BIBLIOTEKA MIEJS
Radom

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.
POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 17 Warszawa, 15 listopada 1936 r. R. LV (21)

TREŚĆ: Hołd zasłudze. — 273. Ogniska metodyczne. — 274. *Prof. dr. Tadeusz Sinko.* O zharmonizowanie podręczników łaciny. — 276. *Dr. Antoni Ryniewicz.* Przewartościowanie dawnych wartości. — 279. *S. K.* Prasa o szkole i nauczycielu. — 282. T. N. S. W. — a 15-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku. — 283. Z życia T. N. S. W. — 284. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 285. Z życia Koła Warzawskiego T. N. S. W. — 287 Uczczenie Święta Niepodległości. — 287.

Hołd zasłudze

W przeddzień Święta Niepodległości został wydany ważny dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mocą którego Generał Edward Śmigły Rydz otrzymał godność Marszałka Polski. Tekst aktu nominacyjnego, ogłoszonego w Monitorze Polskim z dn. 10 listopada b. r. brzmi, jak następuje:

„W uznaniu odniesionych zwycięstw w zdobywaniu Niepodległości i wielkich zasług, jakie dla Narodu i Państwa położył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako też dając wyraz powszechnym pragnieniom Narodu i Wojska, mianuję generała broni Edwarda Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI

Minister Spraw Wojskowych
(—) TADEUSZ KASPRZYCKI,
gen. dyw.

Warszawa, Zamek, dn. 10 listopada 1936 r.

Łącząc się z hołdem całego społeczeństwa, Zarząd Główny T. N. S. W. przesłał Panu Marszałkowi w dn. 10 listopada depeszę następującej treści:

Marszałek Edward Śmigły Rydz
Warszawa

Zarząd Główny Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych ma zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi wyrazy hołdu i gorące życzenia, by danem Mu było niezwyciężoną armię naszą jak dotychczas, tak i w przyszłości zawsze prowadzić do zwycięstw i chwały.

Prezes, profesor dr. Tatarkiewicz
Sekretarz Generalny, dr. Mikułowski

Ogniska metodyczne

Resumé dyskusji

W Nr. 3 „Przeglądu Pedagogicznego" z dnia 18 lutego b. r. pracą kol. T. B. otworzyliśmy dyskusję w sprawie ognisk metodycznych. Przyniosła nam ona kilkanaście artykułów pióra instruktorów ministerialnych, kierowników ognisk, dyrektorów szkół oraz nauczycieli *).

Nasze ogniska metodyczne, w rozumieniu biorących udział w tej dyskusji, miały na gruncie wyłącznie koleżeńskim skupić nauczycielstwo dla dwu celów:

1) „samodzielnej twórczej pracy nad doskonaleniem metod nauczania", w szczególności „nad rozwiązywaniem specjalnych zagadnień dydaktycznych o charakterze praktycznym";

2) dla dokształcania nauczycielstwa przez dostarczanie mniej doświadczonym kolegom „wzorów normalnej dobrej pracy", starszym zaś — przez umożliwienie „kontroli własnej pracy i własnych koncepcyj" oraz przezwyciężanie na tej drodze „wielu przyzwyczajeń, nabytych w ciągu długich lat pracy zawodowej" i „przystosowywanie się do nowych metod, programów i podręczników".

W praktyce punkt ciężkości pracy ognisk spoczął na realizacji wyłącznie drugiego z wyłuszczonych celów. Wprawdzie niektóre ogniska mogą się dziś poszczycić dostarczaniem materiałów, związanych z doskonaleniem nowych programów i podręczników, a nadto różnego rodzaju pracami zbiorowymi o charakterze regionalnym, olbrzymia jednak większość ma poza sobą wyłącznie tę zasługę, iż „ożywiła i pogłębiła wśród nauczycielstwa zainteresowanie zagadnieniami dydaktycznymi" oraz zmniejszyła jego „fachowe osamotnienie", uprzystępniając mu „stałe oparcie o wydobytych spośród braci nauczycielskiej kilkudziesięciu kolegów", którzy z większym może niż przedtem zapałem zajęli się pracą metodyczno-dydaktyczną w zakresie swojej specjalności.

Niestety nie wszyscy kierownicy ognisk — jak to wynika z niektórych artykułów—stanęli na wysokości swego zadania. Niektórzy z nich, wbrew założeniu władz oświatowych, nacechowali swą misję zbyt gorliwym hospitowaniem i wartościowaniem pracy nauczycielstwa, co poczęło wytwarzać jakby nowy organ nadmiernie już w Polsce rozbudowanego aparatu nadzoru szkolnego. W naszych bowiem warunkach zdarza się, iż nauczyciel może otrzymywać wskazówki metodyczno-dydaktyczne aż z czterech stron: kierownika ogniska, instruktora, dyrektora i wizytatora, (nie licząc nadzwyczajnych wizytacyj innych jesz-

---

*) Jakkolwiek w naszym resumé uwzględniliśmy wszystkie nadesłane prace, to jednak nie zdołaliśmy w nim dokładnie zamknąć wszystkiego, co dała dyskusja, i dlatego pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę bliżej interesujących się tym zagadnieniem na pracę dr Wł. Szyszkowskiego o znaczeniu ognisk, jako ośrodków samodzielnej pracy nad wnoszeniem twórczych pierwiastków do dydaktyki danego przedmiotu (Nr. 10 z dn. 1 czerwca b. r.), na obiektywny obraz dokształcającej roli ognisk w artykule doc. dr. B. Gaweckiego (Nr. 4 z dn. 4 marca b. r.), wreszcie na rzeczową krytykę ich obecnego stanu dyr. Jana Szwemina (Nr. 11 z dn. 21 czerwca b. r.).

cze organów władz szkolnych). Zaiste, taki nadmiar pouczeń, zawsze połączonych z kontrolą i oceną wysiłków nauczyciela, „nie sprzyja samorzutnej pracy dydaktycznej", a natomiast może wyrabiać brzydką „umiejętność zręcznego lawirowania śród różnorodnych wymagań".

Nadto większość ognisk z wysuniętych możliwości pracy uwzględniła wyłącznie moment dokształcania nauczycielstwa drogą organizowania t. zw. lekcyj pokazowych oraz odnośnych konferencyj. A w związku z tym w całym szeregu artykułów zdecydowanie podkreślono, że tak pojęta praca ognisk stwarza „podatny grunt do szablonów" i może „podtrzymywać w nauczycielstwie tę bierność i bezwład, przeciw którym ogniska zostały do życia powołane". Słusznie też w jednym z artykułów zauważono, że jeśli takie lekcje są „specjalnie dla celów pokazowych uprzednio przygotowane", a potem inscenizowane, to to nie tylko wywiera fatalny wpływ wychowawczy na młodzież, ale nadto „podrywa wobec niej autorytet nauczyciela, pośrednio zaś i władz szkolnych, jeśli one do takich lekcyj nauczyciela zmuszają".

Toteż tak pojęta praca ogniskowa, dość poważnie naruszająca normalny tok zajęć szkolnych, uważana jest przez wielu za wysiłek nieproduktywny i ci radzą fundusze, przeznaczone na takie ogniska, obrócić na potrzeby, związane z ogólnym stanem szkolnictwa (np. realizację powszechnego nauczania czy wyposażenie szkół średnich w należyte warunki pracy), co jest poczytywane za sprawę ważniejszą, niż podnoszenie metodycznego poziomu nauczania drogą lekcyj pokazowych, urządzanych przez ogniska.

W związku z tym większość kolegów, zabierających głos na łamach „Przeglądu Pedagogicznego", zupełnie zgodnie podkreśla, iż sprawa ognisk dojrzała do zasadniczej reformy.

Wysunięta też została konieczność zgaszenia tych ognisk, które dalekie są od swoich założeń, przy równoczesnym podkreśleniu potrzeby rozpłomieniania pozostałych przez zapewnienie im jak najlepszych warunków pracy twórczej. A praca ta — według szeregu wypowiedzi — powinna się wyrażać: 1) w torowaniu nowych dróg dydaktycznych i wychowawczych; 2) w pracy nad „systematycznym doskonaleniem programów, podręczników i metod nauczania"; 3) „w racjonalnym przystosowywaniu ogólnych zasad dydaktyki do skomplikowanych i trudnych warunków, w jakich rozwija się nasze szkolnictwo". Chodzi bowiem o to, iż szkolnictwo to cechują olbrzymie dysproporcje w materialnym wyposażaniu szkół w pomoce naukowe, niejednolity poziom umysłowy oraz niejednakowa sprawność językowa młodzieży i t. p., co „nastręcza mnóstwo szczegółowych problemów dydaktycznych, których nie zdołają przewidzieć najlepiej napisane dzieła dydaktyczne..., gdyż wymaga to bezpośredniego zetknięcia z różnorodnymi warunkami codziennej pracy szkolnej". I to właśnie sprawia, że „metodyka szczegółowa różnych przedmiotów może być wypracowana" tylko „zbiorowym wysiłkiem".

Niektórzy z zabierających głos w sprawie ognisk widzą jeszcze w organizowaniu twórczej pracy naukowej nauczycielstwa czwartą drogę, po której może pójść wysiłek ognisk.

„O tym zaś, czy ognisko zdobyć się może na pracę we wszystkich tych kierunkach, czy też wybierze tylko pewne możliwości, rozstrzygnąć mają warunki pracy i zespół ludzi. A zespół ludzi to rzecz najważniejsza i dlatego winno ognisko skupić tylko nauczycieli chętnych i czynnych". (Tę dobrowolność należenia do ogniska podkreślają niemal wszyscy).

Dopiero „na tle tak zorganizowanej pracy w ogniskach" mogłoby nauczycielstwo, nie przez naśladowanie cudzych wzorów, lecz własnym nad sobą wysiłkiem rozwijać swą osobowość nauczycielską.

Rzecz oczywista, iż w ten sposób pojęta praca nad dokształcaniem nauczycieli wymagałaby odrębnego, należytego rozwiązania sprawy „przygotowania dydaktycznego kandydatów do zawodu nauczycielskiego". Toteż zagadnieniu temu, bardzo ważnemu dla przyszłości szkolnictwa, zamierzamy na łamach „Przegl. Ped." poświęcić więcej uwagi.

Wszystkim, którzy łaskawie zabrali głos w doniosłej dla rozwoju szkoły sprawie ognisk, Redakcja składa serdeczną podziękę.

Z kolei artykułem prof. dr. T. Sinki rozpoczynamy dyskusję, związaną z programami i podręcznikami w nowym gimnazjum.

O zharmonizowanie podręczników łaciny

W chwili skompletowania nowego gimnazjum przez klasę czwartą posiadamy cztery komplety dozwolonych przez Min. W. R. i O. P. podręczników łaciny dla kl. I—IV (nie ma na razie tylko czwartej części jednego kompletu). Po jednym komplecie wydało „Państwowe Wyd. Książek Szk." i „Książnica-Atlas", dwa kompety „Ossolineum". Ponieważ ministerialny „Program nauki w gimn. państw." zakreślił z góry (i to dość szczegółowo aż do ilości nowych słówek) zakres i wybór materiału na każdy rok, a Komisja ocen czuwała nad wykonaniem tego programu przez autorów podręczników, przedstawiają one na ogół dość jednorodny typ tego, co Niemcy nazywają „Unterrichtswerk" dla nauki łaciny w całym gimnazjum. Podobieństwo kompletów powiększyło się przez to, że autorowie trzech poszli za wzorem pierwszego *Puer Romanus*, dającego sceny z życia rzymskiego chłopca i dziewczynki w wieku „używców" podręcznika. To prawo pierwszeństwa (pierwszego z wymienionych w tytule autorów, bo drugi przyszedł jako „poprawiacz dydaktyczny", wogóle szkolny, do gotowego) słusznie podkreślił prof. W. Ogrodziński, omawiając w „Eos" „Pożytek i piękno" w podręcznikach dla klas I—III. Przybycie podręczników dla kl. IV zaprasza do osądu i oceny całego „Unterrichtswerk" z rozmaitych stanowisk. Niestety nie mogę się tego podjąć, jako autor jednego kompletu. Wolno mi jednak zwrócić uwagę na pewne dysharmonie, wynikające głównie z dwóch źródeł: 1) z mniemania o ułatwianiu nauki przez zstępowanie poniżej poziomu umysłowego przynajmniej 12-let-

nich uczniów i uczenic I klasy gimn.; 2) z niecierpliwości, pędzącej autorów do uprzedzania treści, wchodzących w zakres klas wyższych (ew. liceum), w podręcznikach klas niższych. Ponieważ podręczniki na kl. I. po upływie pierwszego quadriennium idą do ponownej aprobaty, a tak samo w miarę wypełnienia swego czterolecia podręczniki dalszych klas, zwrócenie uwagi na wspomniane dysharmonie może przyczynić się do ich (t. j. dysharmonij) usunięcia już w najbliższych latach.

Z pierwszego źródła płynie to, co można nazwać infantylizacją treści. Zaraz po wprowadzeniu *Puer Romanus* (w pierwszym roku jedynego podręcznika), pojawił się w „Filomacie" (w streszczeniu) list pierwszoklasistek, żalących się na zajmowanie ich dziecinnymi rozmowami o *nova palla*. Mniej widać ambitni chłopcy nie pisali listów przeciw rozmowie ich rówieśnika Marka o grzechotce, którą chłopczyk (chyba słusznie) odrzucił, narażając się przez to na strofowanie siostry i groźbę, że niewolnik nie zrobi mu już drugiej grzechotki. Za tym przykładem *Elementa Latina I* opisują radość dziewczynek z powodu *pulchrae pallae*, a chłopca z powodu togi, przy czym infantylizm ma być uszlachetniony wzniosłymi sentencjami. Ciotka poleca obdarzonym nową pallą dziewczynkom być zadowolonymi ze swego losu, *nam fortuna sua contentum esse divitiae sunt;* chłopiec ubrany w nową togę, apostrofuje ją: *Recte Romani te laudant et amant.* Zdaje się, że autor traktuje te „dzieciństwa" jako źródło tak pożądanego w szkole śmiechu. Dlatego w myśl amerykańskiego hasła *Keep smiling* zaczyna pierwszą lekcję od stwierdzenia: *rideo*, a widząc, że chłopiec się śmieje, pyta go: *cur* rides? i otrzymuje odpowiedź: *etiam Alexander ridet.* Przyczyna śmiechu znajduje nawet wyjaśnienie w zdaniu: *sedemus et gaudemus.* Wnet chłopcy bawią się w wojnę. Jedni oblegają Kapitol, drudzy go bronią, przy czym niewolnik jest *anser Capitolinus.* Wojna kończy się śmiechem: *Rident duces et milites, ridet quoque anser.* Po „zwycięstwie" Rzymian zabiera głos ojciec Marka i wśród innych sentencyj głosi, że *animus sanus in corpore sano ad virtutem vos ducet.* Tu nikt się nie śmieje. Ale gdy młodociany wilk morski opowiada, że będzie żeglarzem i będzie miał nad morzem siedzibę (więc willę?) i wiele okrętów, bo przecież jest obywatelem rzymskim, *tum pater ridet et „cive Romano" gaudet...*

Nie mnożymy przykładów tego rodzaju z innych podręczników na kl. I. Niektórzy autorzy traktują w tych i tym podobnych wypadkach dwunasto- i trzynastoletnich chłopców i dziewczęta, jak autorzy czytanek polskich dla I kl. szkoły powszechnej siedmioletnie dzieci. Sądzą widocznie, że lekcja jest tym „łatwiejsza", im bardziej się zbliża do poziomu siedmiolatków ze szkoły powszechnej. Nie podzielają tego zdania n. p. autorzy podręczników języków nowożytnych dla kl. I, których „bohaterzy" rozmawiają konsekwentnie o sprawach trzynastolatków i nie śmieją się ciągle bez powodu. Podręcznik łaciny nie powinien zstępować poniżej poziomu innych podręczników na klasę I, by nie naruszyć wiecznie słusznej zasady: *Maxima debetur puero reverentia*, nie tylko pod względem etycznym, ale i intelektualnym.

Infantylizowanie treści polega nie tylko na wprowadzaniu zainteresowań znacznie „młodszych" od zainteresowań używców podręcznika, ale i na łączeniu przedmiotów „obcych sobie" (jak przysłowiowy wiatrak i piernik) np. w takim porównaniu *Disce Latine II:* Romulus porównuje się z Herkulesem, jako ze swoim wzorem, a uzasadnia to tym, że Herkules był w owych okolicach przed założeniem Rzymu, a Romulusa także Rzymianie nazwą bogiem i będą czcili. Tu trzynastolatek, który już z historii wie coś o Romulusie, może zapytać, w czym Herkules służył za wzór Romulusowi i czy wiedział o zaszczytach, jakie go mają spotkać po śmierci? Analogia ubóstwienia za zasługi ziemskie „synów bożych" w II kl. jest jeszcze przedwczesna, a w sformułowaniu *D. L. II* — dziecinna.

Uniknięcie takich i tym podobnych infantylizmów (należy do nich polszczyzna niektórych ustępów polskich, przypominających nieraz osławione rozmówki Ollendorfa) jest chyba pożądane w przyszłych wydaniach podręczników, aby te, które stosują się (jak podręczniki języków nowożytnych) do wieku i poziomu ich używców, nie były ogłaszane za „trudne" tylko z tego powodu. Trudność danego ustępu podręcznika można mierzyć tylko ilością nowych słówek (oczywiście o treści odpowiadającej przeciętnemu poziomowi „używców") i nowych form gramatycznych. Pod tym względem równo trudne (czyli i równo łatwe) są dwa ustępy, zawierające jednakową ilość nowych słówek i nowych form, a ustęp, zawierający np. pięć wyrazów, omawiających czynności „wesołe" lub przedmioty z izby dziecinnej, nie jest dla 12-latków „łatwiejszy" od ustępu z treścią „poważną".

Zbawienne ograniczenie materiału przez Program do minimum zapewnia samo przez się „łatwość", a ustępy, które warto zatrzymać w pamięci dla ich treści, charakterystycznej dla Rzymian i ich kultury, są chyba bardziej pożądane, niż ustępy — puste, które niczym nie chwytają się pamięci. Uczeń od pierwszej lekcji powinien słyszeć zdania nie tylko łacińskie, ale rzymskie z ducha, z charakteru, z poglądu na świat. Autorom nie przystoi gonienie za epitetem *facetus*. I *gravitas Romana* nie musi być nudna nawet dla I kl., a pamięć o niej przeciwdziała tendencji do nadawania nauce charakteru pustej zabawy. Infantylizmy odbierają nauce jej powagę. Przy wspomnianych ograniczeniach ani jeden ustęp, ani jeden wyraz nie powinien być niegodny zapamiętania. A pamiętać się godzi przede wszystkim te wyrazy i zwroty, które uczeń spotka w kl. III i później we fragmentach autorów. Jeżeli np. Pliniusz Młodszy nie wchodzi w zakres gimnazjum, nie ma powodu wprowadzania go do kl. II i III. Idealny byłby podręcznik, któryby w kl. I, II i połowie III użył tylko tych wyrazów, które uczeń spotka przy dalszej lekturze.

Nie wynika z tego, jakoby w klasie niższej należało uprzedzać treść ustępów klas wyższych. Przedwczesny więc jest w *Puer Romanus* ustęp, wzywający do pochwały Wergiliusza, przedwczesna opowieść o przybyciu Eneasza do Italii, ba o lekturze Eneidy z rozbiorem jej pierwszego zdania. Opowiada też autor o Owidiuszu, „którego pieśni będziemy czytać", o Cyceronie i Katylinie. *Iuvenis Romanus* słucha już sprawozdania z ostatniego senatu wolnej rzeczypospolitej,

czyta (w skomponowanym ustępie) Cycerona *De officiis*, poznaje sprawę Archiasza, bronionego przez Cycerona. W książce o *Viri illustres* ma porównywać mowy Cycerona z Demostenesowymi, dysputować o *Bellum Gallicum* Cezara, czytać *de Vergilii poetae vita et operibus*. Podobnie śpieszą się autorzy trzech części *Disce Latine* i *Elementa Latina*. W *Disce Latine II* jest sprawozdanie ze spisku Katyliny według Cycerona i Sallustiusza, przy czym autorzy komponują dwie nowe katylinarki Cycerona, złożone ze zdań, o formach i konstrukcjach, przypadających na te właśnie lekcje. Czy nie lepiej zaczekać jeszcze dwa lata i pozwolić uczniom dopiero w kl. IV (według programu) czytać po raz pierwszy autentyczną mowę Cycerona? Tam też jest miejsce na ustępy Sallustiusza.

Gdyby od autorów kompletów podręczników łaciny na całe gimnazjum zażądano usunięcia tych dysharmonii w zakresie infantylizmów i uprzedzania w klasach niższych przedmiotów klas wyższych (nawet liceów), osiągnęlibyśmy pewne wyrównanie poziomu i zakresu w każdej klasie z osobna, a wtedy nauczyciel mógłby stosownie do odczutej potrzeby (nie czekając na wskazówki wizytatora, rady instruktora, zachęty kierownika ogniska filologicznego a zarazem autora) wybierać nawet co roku podręcznik innego autora. Wyrównanie niepotrzebnych dołków i pagórków w podręcznikach nie jest jeszcze zuniformowaniem terenu, bo ten, stosownie do indywidualności i zasad dydaktycznych autorów, może być różny i powinien być różny, aby do rozmaitych środowisk i zespołów klasowych było w czym wybierać, ale jest uniknięciem niepotrzebnego ściągania uczniów poszczególnych klas w dołki, w których przystoi zabawa uczniom najniższych klas powszechnych, lub wciągania ich przed czasem do audytoriów poetów i na trybuny mówców, których mają poznać później, nieraz znacznie później.

Tadeusz Sinko (Kraków).

Przewartościowanie dawnych wartości

w szkolnictwie niemieckim

W tych dniach wyszło nakładem Książnicy polskie tłumaczenie książki Ernesta Kriecka p. t. Narodowo-polityczne wychowanie. Krieck, czołowy teoretyk pedagogiki hitlerowskiej, daje w niej uzasadnienie światopoglądu hitlerowskiego i wysuwa cały szereg postulatów pedagogicznych, które w chwili ukazania się książki (w r. 1932, a więc przed ostatecznym zwycięstwem Hitlera) wydawały się być ciekawymi radykalnymi teoriami, bardzo dalekimi od urzeczywistnienia. Dziś dzieło Kriecka stało się w Niemczech najbardziej rozpowszechnioną książką pedagogiczną i z tego powodu zasługiwałoby na dokładne omówienie na łamach naszego pisma.

Jako autor przedmowy do polskiego wydania miałem już sposobność wyrazić tam swoje myśli i naturalnie nie zamierzam teraz pisać o książce. Pragnę tylko zrobić uwagę, że przestała ona być teoretyczną rozprawą, bo właśnie hasła jej realizuje dzisiejsza szkoła niemiecka z imponującą konsekwencją. Oto jeden przykład.

BIBLIOTEKA MIEJSKA

W numerze 7. „Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Bildung" (cytuję według Bulletin International de F. I. P. E. S. O. Nr. 47 z czerwca 1936 r.) są ujęte krótko i dobitnie zasady selekcji młodzieży w niemieckich szkołach średnich. Odbywa się ona na trzech podstawach, a mianowicie:

1) Ocena sprawności fizycznej. „Młodzież dotknięta poważną chorobą nieuleczalną, zmniejszającą znacznie jej siłę żywotną, lub dotknięta chorobą dziedziczną, nie może być przyjmowana do szkoły średniej. W wypadkach wątpliwych należy żądać urzędowego świadectwa lekarskiego. Uczniowie, którzy nie dbają należycie o swój rozwój cielesny i nie stosują się do dawanych im pod tym względem wskazówek wychowawczych, jak też i ci, którzy stale uchylają się od ćwiczeń cielesnych, dając przez to dowód, że brak im woli do wyrabiania w sobie hartu, zostają ze szkoły wydaleni".

2) Ocena charakteru. „Ten, który przez swoje zachowanie w szkole i poza szkołą grzeszy ciężko przeciw zwyczajom ogólnie przyjętym, obraża nieustannie i niepoprawnie ducha koleżeństwa i życia zbiorowego, łamie często ducha dyscypliny, porządku i honoru, dając przez to dowód zasadniczego braku uległości i szczerości, — powinien być ze szkoły wydalony".

3) Ocena intelektu. „Będzie się odbywała na podstawie zdolności należytego myślenia, dojrzałości umysłowej i wiedzy, wymaganej przez programy szkolne. Przy czym znaczenie rozstrzygające ma nie suma wiedzy, ale ogólna dojrzałość umysłu. Zasadniczo uczeń otrzymuje promocję, jeżeli osiąga poziom klasy we wszystkich przedmiotach. Jednakowoż za bardziej pożądane należy uważać, żeby uczeń był silniejszy od ogółu klasy w pewnych przedmiotach, niż żeby miał przeciętną znajomość wszystkich przedmiotów. A więc w tych wypadkach, kiedy uczeń wybija się w pewnych przedmiotach, będzie można mu darować braki w innych, byleby nie pochodziły one z braku zdolności należytego myślenia lub niedojrzałości umysłowej".

Każde z powyżej cytowanych zdań zwiastuje rewolucję w dotychczasowej praktyce szkolnej. Uderza już sam porządek. Na pierwsze miejsce wysunięto troskę o zdrowie, na drugim miejscu postawiono cnoty społeczne, a dopiero na trzecim i ostatnim wiedzę i to nie przeciętną ogólnikowość, ale zdolność i zamiłowanie do pewnych gałęzi.

Karne nauczycielstwo niemieckie wykona niewątpliwie konsekwentnie to rozporządzenie, przeprowadzi ściśle jego zasady wraz z sankcjami z nim związanymi. Będzie to przewrót nie tylko w kwalifikacji szkolnej, ale i w życiu pozaszkolnym. Cały ustrój hitlerowski, opierający się na zasadzie „wództwa", musi wykształcić tysiące dzielnych jednostek, które by, mianowane na stanowiska poszczególnych Führerów, poprowadziły powierzone sobie oddziały w duchu, wskazanym przez najwyższego Führera. Otóż słabeusze fizyczni, bez woli hartownej, pozbawieni zmysłu społecznego, teoretycy naukowcy, nie są dobrym materiałem na przyszłych przewódców.

Gdybyśmy zastosowali powyższe zasady do gruntownego zbadania naszej młodzieży gimnazjalnej i ocenienia jej wartości według tej skali oficjalnej niemieckiej, to olbrzymi procent musiałby opuścić ławy szkol-

ne, bo nie wytrzymałby próby, stawianej mu przez ową skalę. Niewątpliwie odzywają się i u nas liczne głosy, podkreślające znaczenie wychowania fizycznego; trudno też zaprzeczyć, że istnieją bardzo poważne wysiłki władz szkolnych w tym kierunku, a jednak rezultaty są słabe, jeżeli idzie o całość młodzieży szkolnej. Z jednej strony widzimy mnóstwo uczniów, roznamiętnionych sportem, myślących nieustannie o zapasach i rekordach, z drugiej strony jednak bodaj czy nie jest taka sama lub większa nawet ilość maruderów, wykręcających się od ćwiczeń cielesnych, od hufców wojskowych, od codziennych ćwiczeń oddechowych, a już na pewno niewielu jest takich, którzy w tych ćwiczeniach widzą równocześnie źródło mocy do przyszłego życia i hartu woli. Podobnie mimo wyraźnych dążności wszystkich czynników wychowawczych do wyrobienia wśród naszej młodzieży cnót obywatelskich wszelkiego rodzaju, znaleźlibyśmy w każdej szkole znaczną większość aspołeczną. Dlaczego? Liczne są tego powody, ale bez wątpienia jednym z najpoważniejszych jest fakt, że brak tych zalet zupełnie nie przeszkadza młodzieży w powodzeniu szkolnym, a nawet czasem pomaga on do osiągnięcia dobrych i bardzo dobrych stopni, otwierających najłatwiej drogę do uznania tak w szkole jak, jeszcze w wyższym stopniu, bezpośrednio po jej opuszczeniu.

Dla oświetlenia tej rzeczywistości przytoczę jeden przykład ze swego życia, a ręczę, że każdy z nas nauczycieli mógłby przytoczyć mnóstwo mniej lub więcej podobnych przykładów. Jako uczeń klasy V czy VI-tej uczestniczyłem wraz z całym gimnazjum w uroczystym pożegnaniu maturzystów. Po licznych przemówieniach i popisach chóru i orkiestry, przewodniczący komisji egzaminacyjnej począł rozdawać świadectwa dojrzałości i wywołał, jako najlepszego ucznia, maturzystę Z... Wyszedł chłopiec mały, przygarbiony, z głową skrzywioną ku lewemu ramieniu, fizycznie nierozwinięty, chorobliwie blady, o twarzy pomarszczonej, przedwcześnie zwiędłej, nieśmiały i zdenerwowany. Znaliśmy go wszyscy z widzenia, bo bezpośrednio nikt go znać nie mógł, gdyż trzymał się zawsze zdala od kolegów. Na pauzach stawał zawsze gdzieś na uboczu, czytał jakąś książkę lub powtarzał najbliższą lekcję, cofając się wprost kurczowo, gdy któryś z uczniów się do niego zbliżał. Musiał być widocznie bardzo zdolnym i pilnym, skoro złożył egzamin maturyczny jako pierwszy uczeń. Nie wiem, co się z nim dzisiaj dzieje. Zapisał się na studia filozoficzne, a potem ślad o nim zaginął.

Taką to kruszynę ludzką, nierozwiniętą fizycznie i aspołeczną, przedstawiono nam jako wzór do naśladowania, bo przecież ten był istotny sens pedagogiczny uroczystego wyróżnienia tego maturzysty wobec całej młodzieży, pełnego grona nauczycielskiego i licznych gości. Patrzyliśmy na niego z pewną zazdrością i niejeden z nas mógł pomyśleć, że należałoby naśladować tego biednego odludka, unikać zabaw, sportów, życia koleżeńskiego i zagrzebać się w książkach.

Niechaj mi nikt nie mówi, że to działo się dawno i że dzisiaj są inne stosunki w naszych szkołach. Bez wątpienia, jest teraz znacznie lepiej i wspomniałem o tym, mówiąc o wysiłkach naszej szkoły na polu wychowania fizycznego i obywatelskiego, ale nie mniej twierdzę,

że podobna scena, którą właśnie przedstawiłem, jest dzisiaj jeszcze u nas zupełnie możliwa. W Niemczech natomiast jest ona obecnie już wykluczona. Taki uczeń Z... nie tylko nie byłby w dzisiejszych Niemczech prymusem, otoczonym uznaniem profesorów i wyróżnianym przed wszystkimi, ale w ogóle nie byłby uczniem. Poprostu nie przyjęto by go do gimnazjum, względnie wkrótce wydalono by go ze szkoły za uporczywe lekceważenie higieny, za łamanie ducha koleżeńskiego i usuwanie się od życia zbiorowego. Jeżeli ta bezwzględność, przypominająca twarde prawa ula czy mrowiska, wydaje się nam zbyt drakońska, to jednak nie posuwajmy względów humanitarnych za daleko i przynajmniej nie stawiajmy ogółowi normalnej młodzieży ucznia Z... jako wzoru do naśladowania *).

Antoni Ryniewicz (Warszawa).

*) We Włoszech egzamin wstępny do gimnazjum obejmuje język ojczysty, historię, geografię i arytmetykę, a nadto stwierdzenie fizycznej sprawności, przeprowadzane przez instruktora Balilli. (Przyp. autora).

Prasa o szkole i nauczycielu.

Reforma szkolna. W niektórych pismach rozpoczęto omawianie reformy szkolnej. Na razie notujemy artykuł prof. Zygmunta Łempickiego w Nr. 299 Kuriera Warszawskiego pod tytułem „Reforma szkolna a potrzeby życia". „Reforma szkolna jest w Polsce w pełnym toku rozwoju... Jednak każdy rok jej realizacji przynosi poważny zasób doświadczenia, które może, a nawet winno być zużytkowane w przystosowaniu reformy do warunków rzeczywistości polskiej... Rozdźwięk pomiędzy faktem istnienia 7-mioklasowych szkół w ośrodkach miejskich a istnieniem mniejklasowych a nawet niżej zorganizowanych szkół na wsiach ujawnia właśnie nienależyte liczenie się z warunkami życia przy wprowadzeniu reformy szkolnej... Na wsiach jednak właśnie przeważnie nie ma szkół 6-io klasowych, w następstwie czego przejście ze szkoły powszechnej do szkoły średniej jest dla młodzieży wiejskiej w większości wypadków niemal niemożliwością... Jakiekolwiek byłyby na tej czy innej płaszczyźnie zamierzenia reformy, to w każdym razie celem jej nie mogło być obniżenie poziomu wykształcenia młodzieży, ale co najmniej utrzymanie go. Odebranie gimnazjum dwóch niższych klas przez stworzenie obowiązkowej 6-io-klasowej szkoły powszechnej i 4-ro-klasowego gimnazjum mogłoby mieć z punktu widzenia pedagogicznego o tyle uzasadnienie, o ile poziom kształcenia młodzieży w tych dwóch wyższych klasach szkoły powszechnej, t. j. w klasie piątej i szóstej byłby co najmniej tak wysoki, jak dawniej w klasie pierwszej i drugiej gimnazjalnej. Tymczasem ze wszystkich stron Polski dają się słyszeć skargi, że przygotowanie uczniów tych klas do egzaminów wstępnych do szkół średnich jest zgoła niewystarczające. Postępując jeszcze o szczebel wyżej w organizacji szkolnictwa, musimy stwierdzić groźny już dziś brak równowagi na punkcie między gimnazjami a przyszłymi liceami".

W N-rze 289 „Czasu" z dnia 20 października r. b. sprawę szkolnictwa omawia artykuł wstępny pod tytułem „Jasne punkty ponurego obrazu", „Obecny Minister W. R. i O. P. stanął, obejmując kierownictwo tego resortu przed bardzo trudnym zadaniem. Zastał nie tylko zarówno w szkolnictwie wyższym, jak średnim i powszechnym system, który nie zdał życiowego egzaminu, ale ponadto odziedziczył po swych poprzednikach aparat personalny, opanowany przez potężną klikę, która potrafiła każdemu zamierzeniu, które jej nie odpowiadało, skutecznie się przeciwstawić. Na domiar złego nastawienie opinii do resortu oświecenia publicznego było wybitnie niechętne i nieufne, co też prof. Świętosławskiemu zadania nie ułatwiło... O ile prof. Świętosławski okazał się ostrożny, gdy chodziło o system szkolny, który zastał, o tyle wykazał dużą energię w dziedzinie zmian personalnych.

Stwierdziliśmy już, że w resorcie oświaty panowała wszechpotężna klika, która nadawała znany radykalno-bezwyznaniowy ton całemu szkolnictwu, preparując odpowiednie do tego tonu dostosowane podręczniki i układając tym samym

duchem przesiąknięte programy szkolne. Dziś po roku urzędowania min. Świętosławskiego, jeśli wpływy radykalnej kliki nie zostały całkowicie wyplenione, to jednak uległy one poważnemu zmniejszeniu... Osiągnięta poprawa jest oczywiście niedostateczna, wiele pozostało jeszcze do zrobienia. Ale ruszyliśmy w tej dziedzinie z martwego punktu. Idziemy naprzód".

Obchody... obchody, defilady... defilady. W N-rze 262 „Kuriera Polskiego" z dnia 23 września poruszono sprawę zbyt częstych obchodów szkolnych. „Bo proszę sobie tylko policzyć: poza 11 listopada, 1 lutego, 19 marca i 12 maja, co do których, oczywiście, nikt żadnych nie może mieć zastrzeżeń, mamy co roku w każdej szkole obie rocznice powstań: listopadowego i styczniowego i rocznicę konstytucji kwietniowej. I mamy — prawie w każdej szkole — dzień oszczędności i dzień spółdzielczości, dzień matki i tydzień dziecka, święto lasu i święto morza, tydzień szkoły powszechnej i tydzień książki, dni propagandy Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Białego Krzyża, Polskiej Macierzy Szkolnej, L. O. P. P. i L. M. i K. Mamy także przeważnie obchód ku czci konstytucji 3-go maja i — i, naturalnie, różne obchody aktualne, najmniej jeden na miesiąc... I mówi się, że dzieci nie mogą pozostawać na marginesie życia społecznego, że muszą się interesować wszystkim, czym się interesuje społeczeństwo. Owszem, bardzo to słuszne jest i nawet bardzo piękne. Ale, doprawdy, jedynie w teorii. W praktyce bowiem dziecko nie może tym wszystkim się interesować".

„Dzień Dobry" — Warszawa — z dnia 12 października r. b. pisze: „Oddziały młodzieży ciągnęły wczoraj rano ze wszystkich dzielnic miasta w kierunku ul. Koszykowej. Miejskie placówki kulturalno-oświatowe, szkoły zawodowe i dokształcające, gimnazja rozpoczynały uroczyście nowy rok pracy. Naprzeciw gmachu Wydziału oświaty i kultury Zarządu miasta przy ul. Koszykowej 9 ustawiają się orkiestry P. Z. Inż. i Zw. Strzeleckiego. Przy dźwięku orkiestr o godz. 11-ej rozpoczyna się defilada przed dyrektorem wydziału p. Biłkiem". W tej samej sprawie w „Kurierze Polskim" z dnia 11 października r. b. znajdujemy artykuł „Po co i dla kogo?" „Bo — właściwie — o co idzie w tej nowej manifestacji? Dla kogo jest ona urządzona? Dla dzieci? dzieci chodzą do szkoły, jeśli się dla nich w niej znalazło miejsce, albo nie chodzą, jeżeli tego miejsca zabrakło. Dzieci wcale nie są spragnione takiej uroczystości na ulicach... Więc może dla nauczycieli, żeby ich „podnieść na duchu" — i dać im rekompensatę za nędzne uposażenia i zepchnięcie na szary koniec drabiny społecznej? — Bardzo mi przykro, lecz stanowczo twierdzę, że najwięcej, co można dzisiaj dla nauczycieli zrobić, to pozostawić im święty spokój — choć w niedzielę. No to może dla rodziców? Cóż, kiedy rodzice naogół najgwałtowniej takie wszystkie historie przeklinają, zwłaszcza, gdy leje deszcz, gdy jest zimno — i gdy dzieci wracają do domu przemoknięte i szczękają zębami... Na ulicę można je wyprowadzać dla manifestowania w jakichś już zupełnie wyjątkowych okolicznościach".

S. K.

T. N. S. W. — a 15-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

W niedzielę, dn. 8 b. m. odbył się uroczysty obchód 15-lecia pracy Macierzy Szkolnej w Gdańsku. W uznaniu ważności Macierzy Szkolnej dla szkolnictwa gdańskiego oraz w przeświadczeniu o doniosłej chwili, w jakiej odbywa się jubileusz, Zarząd Główny postanowił wziąć udział w manifestacji społeczeństwa polskiego, akcentującej tę uroczystość. W imieniu Zarządu Głównego T. N. S. W. wyjechał prof. dr. Wł. Tatarkiewicz. Niezależnie od tego wziął udział w uroczystościach delegat Okręgu Poznańskiego T. N. S. W.

Rząd polski reprezentowany był na uroczystościach przez p. Wiceministra d-ra J. Błeszyńskiego, przez Komisarza Generalnego Rzplitej, Ministra d-ra St. Pappé'go, oraz przez Naczelnika Wydziału M. S. Z., J. W. Zaleskiego. P. Prezes Tatarkiewicz w czasie porannych uroczystości jubileuszowych wygłosił przemówienie, w którym na wstępie złożył życzenia imieniem T. N. S. W. oraz Uniwersytetu Warszawskiego, poczem zadeklarował gotowość współpracy, kończąc swe przemówienie w sposób następujący:

„Życzymy Macierzy Szkolnej w Gdańsku przyszłości takiej, jaką była jej przeszłość: szlachetnej i patriotycznej, zaszczytnej i zasłużonej. Pragniemy jednak, by przyszłość od przeszłości była szczęśliwsza, pogodniejsza, łatwiejsza. Rozumiemy,

że życie placówki kresowej, jaką jest Macierz Szkolna w Gdańsku, nie może obejść się bez walk, ale chcielibyśmy, aby nie z samych składało się walk, ale także ze zdobytego zwycięstwem spokoju".

Następnie p. Prezes wziął udział we wspólnym obiedzie, który zgromadził całe miejscowe nauczycielstwo, działaczy oświatowych oraz gości, przybyłych na teren Gdańska. Wieczorem uczestniczył w przyjęciu, wydanym przez p. Ministra Pappée dla reprezentantów władz i instytucji, następnego dnia zaś wspólnie z przedstawicielami władz zwiedzał gimnazjum polskie, (którego nowy, wspaniały gmach jest na ukończeniu) oraz kilka innych szkół, utrzymywanych przez Macierz Szkolną w Gdańsku.

Nazajutrz odbyło się zebranie informacyjne dla nauczycieli polskich, zorganizowane przez lokalny Związek Nauczycieli Polaków w Gdańsku, z udziałem p. Wizytatora Eckerta. Na zebraniu tym p. Prezes Tatarkiewicz przedstawił najważniejsze zagadnienia pedagogiczne i zawodowe, które zajmowały polskie nauczycielstwo szkół średnich w latach ostatnich i nakreślił stanowisko T. N. S. W. wobec wspomnianych zagadnień.

Po referacie p. Prezesa odbyła się ożywiona dyskusja, w ciągu której zebrani zastanawiali się nad drogami, wiodącymi do zbliżenia w pracy gdańskiego Związku Nauczycieli Polaków oraz naszej organizacji.

Z życia T. N. S. W.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Em. Ks. Arcybiskupa D-ra Bolesława Twardowskiego

Zarząd Koła i Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. wziął udział przez swych delegatów we wszystkich uroczystościach jubileuszowych, a nadto kol. Mikołaj Szczerbański, prezes Okręgu, oraz kol. prezes Tadeusz Dręgiewicz i kol. dr. Henryk Breit, sekretarz Koła, na osobnej audiencji w dniu 1 października b. r. wyrazili Dostojnemu Jubilatowi hołd i podziw dla Jego 50-letniej działalności w służbie dla Kościoła katolickiego i narodu polskiego, składając równocześnie życzenia najlepszego zdrowia i pomyślności w dalszej pracy. Po przemówieniach oficjalnych, w których z obu stron podkreślono ścisły związek między Kościołem a szkołą, jako też wzajemne zrozumienie i chętną współpracę z duchowieństwem rzym.-kat. nauczycieli, zrzeszonych w T. N. S., spędzono dłuższą chwilę na swobodnej pogawędce. Celem uczczenia Dostojnego Jubilata wpłacili delegaci w kancelarii Kurii Metropolitalnej z funduszów Koła i Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. 100 zł. (sto złotych) na dokończenie budowy kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie.

Odczyt Prezesa T. N. S. W.

W sobotę dn. 31 października w wypełnionej sali Koła Warszawskiego T. N. S. W. odbył się odczyt Prezesa T-wa, p. t. „Z włóczęgi po Wołyniu". Spośród przedstawicieli władz oświatowych zaszczycili nas swoją obecnością p.p. naczelnicy: doc. dr. B. Suchodolski, A. Tatomir, Cz. Statkiewicz, p. wizytator T. Łazowski, p. radca ministerstwa M. Dzierzbicka. Po odczycie Zarząd Koła podejmował członków i gości herbatką, w czasie której kol. K. Makowski wykonał kilka utworów na fortepianie. Bridge i tańce zakończyły miły koleżeński wieczór.

Walny Zjazd Okręgu Lubelskiego T. N. S. W.

W dniu 8 listopada r. b. odbył się w Lublinie Zjazd Okręgowy T. N. S. W. przy współudziale przeszło 25 delegatów z większości Kół Okręgu. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Okręgu kol. dr. L. Zengtellera, głęboki referat wygłosił prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr. Zygmunt Kukulski, p. t. „Problem światopoglądu w dydaktyce filozoficznej". Następnie delegat Zarządu Głównego kol. R. Mańkowski w krótkim przemówieniu przedstawił aktualne zagadnienia, dotyczące spraw szkolnych i zawodowych, oraz podał treściwe sprawozdanie z całokształtu działalności Towarzystwa, zachęcając do rozszerzenia naszej organizacji na terenie Okręgu Lubelskiego.

Część organizacyjną wypełniły sprawozdania prezesa Okręgu, kol. dr. Zengtellera, z działalności Zarządu Okręgowego oraz Komisji Rewizyjnej ze stanu finanso-

wego Okręgu. Sprawozdania te zostały jednomyślnie przyjęte, a Zarządowi, a w szczególności prezesowi, kol. dr. L. Zengtellerowi, zebrani wyrazili gorące podziękowanie za pełną poświęcenia, owocną pracę dla Towarzystwa.

Z innych uchwał na uwagę zasługuje przeznaczenie na wniosek Zarządu Okręgowego z funduszów Okręgu — 25 zł. na Fundusz Obrony Narodowej, 25 zł. na Pomoc Zimową.

Na zakończenie dokonano wyborów. Na prezesa wybrano w dalszym ciągu kol. dr. L. Zengtellera oraz 12 członków Zarządu i 9 zastępców.

Uzupełnienie sprawozdania Zarządu Okr. Lwowskiego

Walne Zgromadzenie Okr. Lwowskiego T. N. S. W. odbyło się dn. 26 kwietnia 1936 r. Po dyskusji w związku z referatem kol. red. Brończyka, jednomyślnie uchwalono następujące wnioski, przedstawione przez kol. dr. J. Zielińskiego ze Stanisławowa:

Wobec ustawicznych a konsekwentnych i celowych ataków na polską szkołę pod b. zaborem austriackim, powtarzających się tak w polskiej niestety beletrystyce, jak i na łamach pewnej części prasy literackiej żyrującej się polskością, Zjazd Okręgu Lw. T. N. S. W. odpiera z całą stanowczością i oburzeniem zarzuty i napaści pod adresem t. zw. „austriackiej szkoły", tego środowiska, które owiane szczerym i prawdziwie idealnym duchem patriotycznej pracy wychowawczej wychowało mnogie rzesze młodzieży polskiej później w dniach wielkiej wojny krwawym swym trudem żołnierskim dokumentującej swe przywiązanie do ideałów, wyniesionych z t. zw. „zaborczej" ławy szkolnej.

Walny Zjazd Okręgu Lw. T. N. S. W. w związku z coraz bardziej zalewającą polskie życie publiczne propagandą haseł bolszewickich, bezbożniczych, podważających tradycyjne podstawy polskiej kultury, zwraca się z gorącym apelem do władz oświatowych i swych władz organizacyjnych, aby położyły w szczególności tamę propagandzie wszelkich haseł rozkładowych na łamach czasopism, przeznaczonych i dozwolonych dla młodzieży szkolnej, która niestety od czasu do czasu truje dusze polskiej młodzieży z oczywistą szkodą tych zasad wychowawczych, które w polskiej szkole obowiązują.

Z kolei na wniosek Komisji-Matki, której przewodniczył kol. Zygmunt Skorski z Przemyśla, wybrano nowy Zarząd, który po ukonstytuowaniu się na posiedzeniu dnia 13.V 1936, przedstawia się następująco: Prezes kol. M. Szczerbański, wiceprezesi: kol. G. Pola, P. Urban, sekretarz dr. Br. Nadolski, skarbnik St. Ruxer. **Członkowie Zarządu:** a) ze Lwowa: kol. St. Cygan, M. Halaunbrenner, M. Łukasiewicz, Fr. Szmyd, T. Urbański; b) z poza Lwowa: Fr. Cypryś ze Stryja, J. Steczko z Jarosławia, M. Zawałkiewicz z Zaleszczyk. **Wiryliści:** redaktor „Muzeum" kol. K. Brończyk, prezesi większych Kół: kol. T. Kaniowski z Drohobycza, dr. M. Krupińska z Kołomyi, T. Dręgiewicz ze Lwowa, dr. Fr. Persowski z Przemyśla, St. Piekarczyk z Rzeszowa, Ks. dr. L. Tokarski ze Stanisławowa, K. Węgrzynowski ze Stryja, F. Lercher z Tarnopola. **Zastępcy członków Zarządu:** a) ze Lwowa: kol. dr. Edward Kiernicki, B. Lewicki, J. Madler, J. Partykiewicz, dr. E. Turkiewicz, b) z poza Lwowa: kol. K. Czernecki ze Stryja. **Okręgowa Komisja Rewizyjna:** kol. dr. Wł. Chodaczek, M. Gładysz, W. Sabatowska, O. Schuttera, T. Vrabetz. **Okręgowa Komisja Rozjemcza:** kol. J. Leśniak, Al. Medyński, Wł. Szujski, Ks. dr. B. Szulc, St. Wilk, z poza Lwowa: kol. M. Kosiak z Tarnopola.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Zarządu Głównego T. N. S. W. dn. 2 listopada 1936 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9. Zagaił je Prezes, prof. dr. Wł. Tatarkiewicz, witając obecnych, a zwłaszcza nowo przybyłych członków Zarządu Głównego, poczem kolejno zdali sprawę z prac Wydziału kol. kol. dr. T. Mikułowski, R. Mańkowski i Wł. Kopczewski, przedstawiając politykę ogólną T-wa, akcję T. N. S. W. w sprawach zawodowych oraz stan budżetu T. N. S. W. Kol. Wiceprezes Pochmarski przedstawił stan sprawy liceum ogólnokształcącego i zawodowego i zabiegów swoich w sprawie nowelizacji ustawy emerytalnej. Kol. Tazbir przedstawił wyniki dyskusji w sprawie ognisk metodycznych, przeprowadzonej w ostatnim cza-

się w „Przeglądzie Pedagogicznym" i nakreślił plan pracy w „Przeglądzie Pedagogicznym" na okres najbliższy. Następnie przewodniczący Okręgów zdali sprawę ze stanu organizacji oraz z planów organizacyjnych na przyszłość, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni. Kol. Poradowski przedstawił plan akcji wśród młodych nauczycieli, nawołując do pracy w kierunku zjednania ich dla T. N. S. W. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa reorganizacji Funduszu Pośmiertnego, którą zreferowali z ramienia Zarządu Głównego kol. Mańkowski, z ramienia zaś Okręgu Lwowskiego kol. Ruxer. W rezultacie wybrana Komisję, która do 1.I. p. r. ma przygotować wnioski na Walne Zebranie Funduszu.

Na podstawie wniosków, wyłonionej z posiedzenia Komisji, uchwalono jednomyślnie poniższe rezolucje, streszczające stanowisko członków Zarządu Głównego w aktualnych sprawach szkolnych i zawodowych.

W czasie trwania obrad Zarządu Głównego odbyło się krótkie posiedzenie Komisji redaktorów czasopism T. N. S. W., w którym wzięli udział kol. kol. K. Brończyk (Muzeum), doc. dr. B. Suchodolski (Kultura i Wychowanie) i M. Tazbir (Przegląd Pedagogiczny). Komisja ustaliła wnioski w sprawie podziału pracy czasopism T. N. S. W.

Rezolucje Zarządu Głównego T. N. S. W.

I. Zarząd Główny wyraża radość z powodu silnego podkreślenia w enuncjacjach naszych władz szkolnych z Panem Ministrem W. R. i O. P. na czele, pierwiastka narodowego i religijnego w wychowaniu. Jest to dla nas gwarancją realizacji programu wychowania narodowego, który był i jest programem T. N. S. W.

Zarząd Główny wyraża przekonanie, że integralną częścią wychowania narodowego i podstawą potęgi Rzplitej jest wychowanie młodzieży w duchu ukochania armii i w wielkich tradycjach walk zbrojnych o całość i niepodległość Rzplitej.

II. Zarząd Główny wyraża radość, że władze szkolne w obecnym swym składzie z nielicznymi wyjątkami zajmują bezstronne stanowisko wobec T. N. S. W., jego pracy oraz jego członków.

III. Zarząd Główny wyraża przekonanie, że konieczna jest silniejsza opieka władz szkolnych nad naukową pracą nauczycielstwa i pogłębianiem jego wiedzy naukowej. Nastawienie dokształcania nauczycieli niemal wyłącznie w kierunku dydaktycznym i metodycznym (ogniska metodyczne) nie daje spodziewanych wyników i nie przyczynia się w stopniu zamierzonym do owocnej pracy szkolnej.

IV. Zarząd Główny wzywa Zarządy Okręgów, aby za pośrednictwem delegatów nawiązywały kontakt osobisty z Kołami i członkami T. N. S. W. celem wzmocnienia życia organizacyjnego.

V. Zarząd Główny T. N. S. W. nakłada na wszystkich członków T. N. S. W. moralny obowiązek najszerszego rozpowszechnienia Tygodnika „Iskry" wśród młodzieży.

Obecni: Prezes, prof. dr. Wł. Tatarkiewicz oraz kol. kol.: J. Hess z Bielska, dr. A. Kuźniar z Grudziądza, pos. B. Pochmarski i doc. dr. St. Skimina z Krakowa, dr. Zengteller z Lublina, K. Brończyk i St. Ruxer ze Lwowa, ks. K. Gałęzowski i dyr. J. Laskowski z Łucka, prof. L. Jaxa Bykowski, E. Flis i St. Sedlaczek z Poznania, dr. Fr. Persowski z Przemyśla, B. Bucholc z Siedlec, dr. J. Zieliński ze Stanisławowa, Z. Iwaszkiewiczowa i St. Jastrzębski z Wilna, oraz P. Halfter, Wł. Kopczewski, St. Kwiatkowski, R. Mańkowski, dr. T. Mikułowski, prof. dr. B. Nawroczyński, St. Pieniążek, Sz. Poradowski, dr. M. Reiter, dyr. T. Sierzputowski, H. Tański i M. Tazbir— z Warszawy.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

W piątek 20 listopada odbędzie się w lokalu T. N. S. W. odczyt dr. A. Ryniewicza p. t. **„Zagadnienie selekcji w szkole średniej"**.

W środę 25 listopada — prof. dr. J. Krzyżanowskiego p. t. **„Nowa próba ujęcia dziejów literatury polskiej"**.

W środę 2 grudnia — dalszy ciąg odczytu prof. dr. B. Nawroczyńskiego: **„Przedstawiciele pedagogiki narodowej w Polsce w okresie 1886 — 1914"** (Balicki, Zarzecki).

Początek o godz. 20, wstęp wolny dla członków T. N. S. W. i wprowadzonych gości.

Biblioteka, czytelnia oraz wypożyczalnia nowości beletrystycznych otwarte są codziennie od godz. 18—20.

Uczczenie Święta Niepodległości

Wszystkie czynne w Warszawie organizacje nauczycielskie połączyły się w Stołeczny Międzystowarzyszeniowy Komitet Nauczycielski celem zorganizowania wspólnej akademii dla uczczenia Święta Niepodległości. Akademia ta odbyła się w dniu 11 listopada b. r. w sali teatru przy ul. Karowej . Wzięli w niej udział przedstawiciele władz oświatowych z p. Podsekretarzem Stanu, dr. J. Błeszyńskim, i p. Dyrektorem Dep. Szk. Śr. Og., dr. M. Pollakiem, p. Dyrektorem Departamentu Ogólnego, A. Nowakiem, p. Dyrektorem Biura Personalnego, W. Przybyłowiczem, na czele, oraz liczny zastęp nauczycielstwa szkół powszechnych, szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Program muzyczno-wokalny wypełnili nauczyciele. Podniosłe przemówienie wygłosił p. Kurator Okr. Szkolnego Warszawskiego, W. Ambroziewicz.

P. Kurator zarysował w swym przemówieniu rolę Józefa Piłsudskiego, jako Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej, i wezwał „armię nauczycielską, garnizonem stojącą w stolicy", do skupienia wszystkich sił dla spełnienia zaszczytnego obowiązku wszczepiania młodemu pokoleniu tych wartości, przed których brakiem przestrzegał Pierwszy Marszałek, przede wszystkim więc do kształtowania w młodzieży tej moralnej postawy wewnętrznej, jaka jest niezbędna dla wielkiego dzieła obrony granic Państwa. Nawiązując zaś do uroczystego aktu wręczenia buławy Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu Rydzowi, p. Kurator wysnuł wskazanie konieczności zespolenia się całego nauczycielstwa dla tegoż samego celu „na jednym wspólnym odcinku, którego żaden podkop nie rozdzieli".

Zamknięto akademię odczytaniem i przyjęciem rezolucji, w której nauczycielstwo stolicy Rz-tej Polskiej, w odpowiedzi na apel Pana Ministra W. R. i O. P. „do armii nauczycielskiej" wyraziło gorącą gotowość do trwałej służby dla Państwa i Narodu.

ISKRY
POWINNY BYĆ W KAŻDEJ KLASIE
WARSZAWA XXII
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 10: Defilada ołowianych żołnierzyków (*M. Rosińska*). — W Podchorążówce! (*A. I.*) z 5 il. — Oddaj złoto (*L. Łabar*). — Gazetka z 4 il. — Rozrywki z 2 il.
Dodatek powieściowy: *Anna Kopczewska*: Dni chwały, str. 146 — 160.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Nowe wydawnictwa

Książnica-Atlas, T. N. S. W.

Generał Edward Śmigły Rydz: **Byście o sile nie zapomnieli.** (Rozkazy, artykuły, mowy 1904—1936). W opracowaniu ppłk. R. Umiastowskiego. Na książkę tę składa się zbiór pism, pochodzących zasadniczo z okresu lat 1914—1936. Poprzedza je młodzieńczy utwór z roku 1904, jeszcze z ławy gimnazjalnej. Następnie idą artykuły treści wojskowej, drukowane w 1914 roku w miesięczniku „Strzelec". którego ob. Śmigły był redaktorem, oraz rozkazy wojenne z epoki Legionów i wielkiej wojny. Poza tym zbiór zawiera znaczną ilość przemówień, wygłoszonych w różnych okolicznościach, oraz szereg artykułów, dotyczących historii wojny polskiej i zagadnień obrony państwa.

Mathesis Polska

Dr. M. Wit.: **Mistrzostwo natury.** Z 93 tabl., zawierającymi 151 mikrofotografii. Warszawa, 1936. Str. 126. Treść: I. Natura uczy nas pokory. Wszystko co żyje jest komórką lub składa się z komórek. Na pograniczu dwu światów. Rozród — moc natury. II. A imię nasze milion. Tajemnice, dziwy i groza rozwoju. Czułki — wspaniały narząd węchowo-dotykowy owadów. Skrzydła i lot owadów. Maskarada owadów. Ciekawy świat pluskwiaków. Książka przystępna, nie wymagająca przygotowania naukowego. Omawiane zagadnienia biologiczne — doskonale uwypuklone pięknymi fotografiami — budzą zachwyt i podziw dla dzieła natury.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody Nr. 44. **O Tatrzańskim Parku Narodowym** napisał prof. dr. Władysław Szafer, przewodniczący Komisji Organizacyjnej Tatrz. Parku Narodowego. Kraków 1936. Str. 16. Treść: Co to jest Park Narodowy? Co i jak będzie w Parku Narodowym chronione? Ochrona krajobrazu, dzikich zwierząt, dziko rosnących roślin. Pasterstwo. Gospodarka leśna. Los górala i góralszczyzny. Turystyka i komunikacja w Parku Narodowym.

BEZPIECZEŃSTWO,
TAJEMNICA
I KORZYŚCI
JAKIE ZAPEWNIA
SWYM WKŁADCOM
K. K. O. MIASTA ST. WARSZAWY
(TRAUGUTTA 5 — BIELAŃSKA 8 — TARGOWA 65)
SPRAWIŁY, ŻE KASA MA:
WKŁADCÓW 88.118
WKŁADÓW PONAD . . 100.000.000 ZŁ.
OBRÓT ROCZNY PONAD 1.000.000.000 ZŁ.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.